



SWASTYKA

DWUTYGODNIK UCZNIOWSKI
GIMN. Filolog. W TOMASZ.

5-II-1923 CENA 500 MKP.

ROK II-si. Nr. 2.

Naród polski ma swoją odrębną religję - bohaterstwa, ma także swoją Legendę - walkę o Niepodległość.

Wcielaniem tej religji jest żołnierz polski, opowieścią Legendy jedną z wiek jest powstanie styczniowe.

Krówawy system Mikotajewski wywołał reakcję. Naród, nie mogąc znaleźć ucieczki, wrywał się w chwili słabości, walczył się najbardziej odpowiednich warunków.

W interesach innych narodów nie brali wcale wstąpienia Polski. Wobec Naród do żywego dotknięty występuje, 22-go stycznia 1863 r. do walki.

Widziemy tę tragedję: nie wstają wszystkie warstwy, lecz nocą tylko garść romantycznych zapalczyków wnosi słońce do powstania, ogłaniając równocześnie natchnienie.

Wstawiają się rozpaczlivemi walkami narwiiska: Mirowski, Langiewicz, Hauke, Padlewski, ks. Brzózka i Mackiewicz i ostatni dyktator, rycerz bereskausz Traugott.

Do miejsc objęcia krwi, męczeńską, polską, przytoczają się: Krasno, Mstogowca, Grochowiska, Bicie i Opotów.

Nie pomogły ofiary. Ciężary żołdactwa maskiewskiego zwyciężyły bohaterów, niedługo oddziały partyzantów ubrozione w dubeltówki i kosy zostały zgniecione techniką wojenną.

W Królestwie zaprowadził Cserg, na Litwie — Murawjew — Wierszel. Liczebnie panowanie przedstawiło się: stracono półtora tysiąca, wysłano na Sybir sto pięćdziesiąt tysięcy Polaków.

To było ostatnie drgnięcie walczącej duszy narodowej.

Po nim dusza polska zapadła w letarg, letarg co dotrwał do naszych czasów.

O cześci dla mowy ojczystej.

Mowę ojczystą musimy szanować cześci i miłować.

Tak dalece mamy miłować tę mowę, byśmy jej nie znieważyli, używając do niskich celów; nie oddzielali jej cześci, biorąc tę mowę za narzędzie dla innych zamiarów; nie planili jej majstatu. Szanując jej wywarami powołane nasze uczucia, podnosząc myśli, nie nie popędzili.

już dla tego, że w tej mowie mamy wyłożoną, prawdziwą naukę o Bogu, że mowa ta, z Bogiem rozmawiamy, śpiewając natchnione pieśni wyjęte z ksiąg, odmawiając modlitwy z jej słów utworzone, — już dla tego samego mamy tę mowę naszą szanować. że w ten język przedawali ptomienie swego serca wiesszece narodowi, że postawili on myślicielom naszym do wiadomości najgłębszych myśli narodowych; że w tej mowie spoczęła duszy naszej przeszłość cała, z której wzrosła wiara w nieśmiertelność Polski, gotowości do poświęceń — już dla tych względów należy się mowie podziwnej cześci. że ani jeden jezik wydarty z pieśni polskiej przemawiać nie może, nie przepadł, kryjąc się w mowie naszej ojczystej; ani trać jedna wyrażenie — ów nasz jezik, najpiękniejszy i najczystszy, nie

każde w języku nasz; ani rana taka jedna gwałtem zakorciła
zadana dala się ukryć przed oczyma narodzi — za to ją mamy
mitować! Mamy ją mitować tę mowę naszą, ojęryta; że powto-
rzy nam najpięknie westchnienia z gębnych murów wiezionych
ramiętej tam braci naszej; że kiedy zachcemy, to postawia
nam ona goły, abymy wzięli kosić nieprzebraną ziemię tej
Ziemii; że kiedy rządamy i nico nam otworzy. Jakże jej pro-
to mamy nie szanować, nie cenić, nie mitować? Niechaj Polska praw-
dziwie będziemy uważać gdy słysz będziemy jej mowę, gdy nie
przestaniemy bronić jej od splugawienia i zniewagi. A ~~nie~~ będziemy
mowę naszą: jeżeli w słowa naszego języka wybierai będziemy klan-
stwo; jeżeli w niej szukacie będziemy ludzkim błędem, ~~przez~~ ~~przez~~
jeżeli z niej piękne słowa wybierai będziemy dla liście ~~liście~~ ~~liście~~
nym. Splugawimy mowę naszą; jeżeli zezwolimy, aby w tej mowie
rozrono bluźnierstwa, fałsz; jeżeli dopuścimy, aby jej używali wrogo-
wie za narzędzie do podkopywania wiary w narodzie. A za to
Bóg wtorył w usta nasze mowę; byśmy nią jako pturam, pro-
nali polską duszę; obicieli rianem zdrowem z plew wygnaniem
z asci i kękołu; niechby z niej błyskawice rozświetlały mroki
naszej drogi; niechajby jak piorun zapalata w nas potęgę, siłę,
moc! — Miec tę mowę naszą powinniśmy za balsam na
świerze, niesagojone rany ojęryty; wycić jej mamy jako ręki do-
broczynnej do wyjęcia cierni w duszy polskiej ~~liście~~ ~~liście~~.

..... Błogostawionas! o mowo naszą rodzimna!

Niechaj się rozmarza słowo twoje dla myśli polskiej; rozszerzają
niechaj się granice władstwa twego nad duszami w Narodzie..!

O niepożyta, nieruiszczalna, o nieśmiertelna mowo
nasza ojęryta

Leten

Świat duchów

Seanse spirytyzmu znów weszły do mody i zyskują coraz liczniejszych zwolenników w sferach naszej inteligencji, co bardzo korzystnie wpływa na rozwój i ożywienie stosunków z przedstawicielami inteligencji pozagrobowej. Zwrot obecnego do spirytyzmu jest bardzo pocieszający i świadczy o wypogodzeniu się naszej umysłowości.

Łą ludnie nie bywający na seansach, obawiając się rzekomo silnego wrażenia.

Przesąd! Obecowanie z duchami nie tylko nie jest straszne, ale przeciwnie bardzo miłe i pełne świętego wdzięku. Gasi się światło, wyciemy z towarzysztwa biorą się za ręce, stykają kolanami i zaczęta spiewać jakiejś prostej piosenki np.:
„Chciało się Łosi jagódek...”

Koniecznym jest, aby po poręczeniu piętnastu do dwudziestu razy mógł nabrał mistycznej giętkości i stał się zdolnym do przyjmowania spirytyzmycznych wrażeń.

Gdy to ~~się~~ jest już należąca do rozpiewane, wówczas pośredku

stół rozlega się suchy trask. Trask ten jak dawniej w przedpokojach oznajmia przyjęcie gościa-ducha i to nie byle jakiego, ale Napoleona, Hoernera, Galileusza, albo Aleksandra Macedońskiego. Czasem stolik wypukuje jakiegoś popularnego, lecz wszechświatowej sławy imię (np. Regina), które jednak miała — sw. p. kuzyńka kilku uczestników.

Spiryści cechują braki sublimu i czy to do Napoleona, czy do Gosińskiego, czy też do p. Reginy zawsze przemienia w drugą osobę t. p. np.

— Czy możesz mi odpowiedzieć na pytanie, jakie ci zadam w myśli? — Może — odpowiada duch. I po chwili wypukuje — Piau... Wrazostkach ogaraia lotwo zrozumiale wrazenie, bo czyi stars — piau — nie jest wiadomym znakiem możliwości porozumiewania się z duchami?

Za względu na skomplikowany czas, duchy miast wypukować alfabetem, wolą manifestować swoją obecność dynamami.

Alle czymy te są porbawione fanta- przysstoby do głowy za życia, aby w
zji i zawsze są jeduszkowe, a więc: towarzysztwie ludzi rozumnych i dobrze
układanie foteli na stoliku, wtyka- wychowanych dmuchać komuś w ucho,
nie ucrestukioś palców w oczy, szczy- albo szczypać go w Tydkę?
panie, drapanie, macanie, dmuchanie, — Napewno- nie. Na ziemi tylko
wreszcie, o ile jest fortepian w do- jakiś dziesięcioletni urwis mógłby
mu, brząkanie po strunach wewnątrz sobie na taki żart porwalić, ale
zamiętego pudła. Ale, że fortepian wówczas takby dostał w skórę, że na-
jest instrumentem kasetowym i trud- pewno na drugi raz odechciałoby
nym do naprawy, to ostatni objaw nie mu się tych żartów.
mile jest widzianym.

Jeauise spirytystyczne porwaleją nam
pomać duchy takimi jakimi są, w
rzeczywistości t. j. porbawionemi fan-
tastycznego i ponurego kolorytu.

W granice rzeczy niema istot we-
selszych, niż duchy. Jeśli gdzie, to
tylko tam w owartym wymiarze
można się jeszcze spotkać z prawdzi-
wym, niefrasobliwym humorem.

Czy Napoleonowi, albo Rammesowi

Przykład ten dostatecznie chyba wy-
jaśnia, na czym polega wyższość
duchois nad ludźmi. A niepodziel-
ną, zastęży tego odkrycia zarówno
ważnego dla nas pod względem
moralnym jak i praktycznym w
zupetności należy przypisać spiry-
tystom. Bardzo dobrze więc się stało, że
inteligencji znów zaczęła powracać
do zaniedbanego przez pewien czas
spirytystemu.

Mysli.

Patrzaj, ale boleści nie wydawaj głosem, bo to mój miły
bracie zwycięstwo nad losem, jeśli go cztak wolny umie upo-
korzyć i poddać pod jarzmo swej dumie. (Stowacki)

U nas wiara i szczyzna to samo, i taki jest tok historii
naszej od kolebki chrześcijaństwa (Skrzynecki)

Komu dawa Pan katusza, obietruice temu skatalla

(Krasinski)

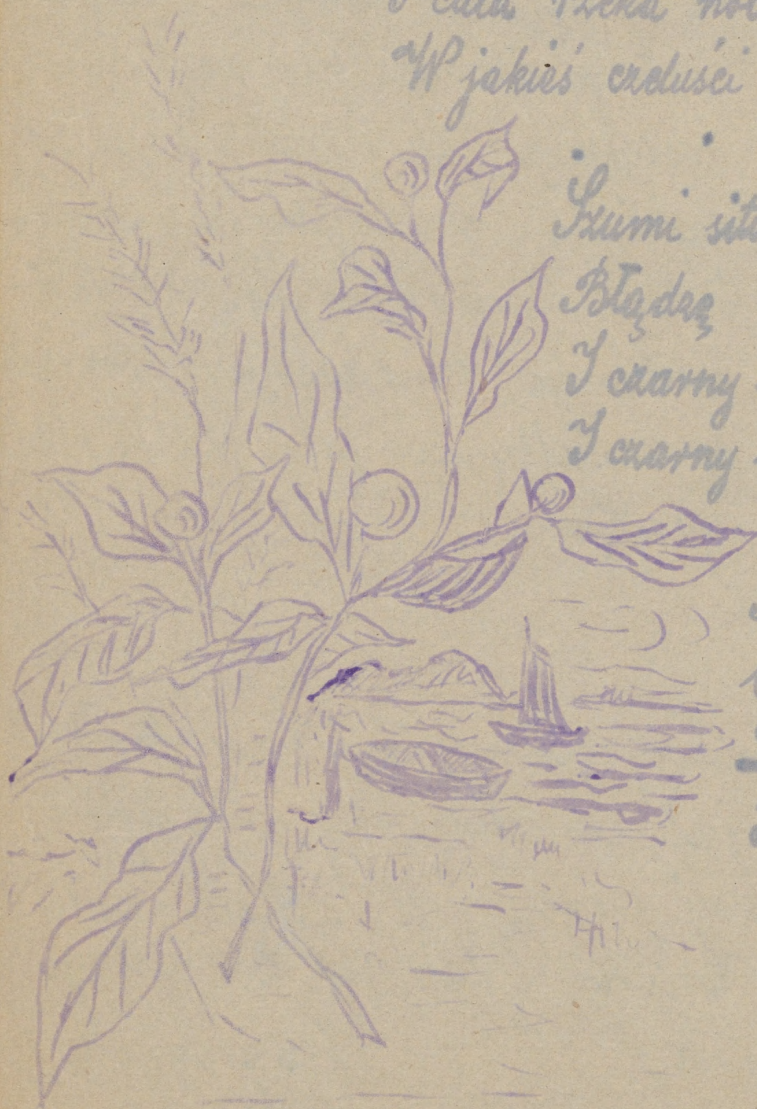


Szumi sitowie...

Szumi sitowie. — Na dźwięk i wicherne
Chwieją się łozin pół uszkie wiechy,
Idą po gąsaczach szeptu i śmiechu
Łozan ospalsze, dalsze i cichsze.



Łozan powolniej błotem ciężarne
Toczą się wody na dnie koryta
I cała rzeka nocą pokryta
W jakiś cichoci zapada czarne.



Szumi sitowie. — Posępna, nocą,
Błędną, okropnym wlochowając płacem
I czarny tylko wie to mrok za cieniem?
I czarny tylko wie to mrok po co?

Serce boleśnie szarpie się we mnie,
Ostatnim jakimś ogniem dogasam,
Dusza zostata z nocą sam na sam.
I w nierozświetlne zapada ciemnie.
Leteu

Zwycięzcy.

18 lutego upływa 450 lat i Pismo św. porczytywał nierucho-
od urodzin rodaka naszego ma ziemię za środek wszechświata.
ellikotaja Kopernika (1473-1543) Kopernik wydeina naukę z ręk
kanonika z Torunia. duchowienstwa, którego jedynie była

Po wsze crasy wstawit ten dotychczas przywilejem i przyczy-
odkrywca imię Polski. Wstrzy- nia się do jej uświęcenia.
mat stonice wzruszył ziemię, co Drugi walczy z bólami ludzkości,
jest epoką w rozwoju umysto- z przekleństwem biblijnem oetowic-
wości ludzkiej. W tym też umiej ka. Zwycięzył „filokserę” groźną,

więcej crasie upływa sto i jeden zagładę tysiącletniej pracy rolnika
rok od przyjścia na świat za- francuskiego, ratując winnice fran-
sturnego dla ludzkości chemika, cuskie przez wynalezienie zapobiegaa-
francusa Ludwika Pasteur'a uro- crego środka, szczepionki wścieklizny

drzonego w Dôle 27 grudnia 1822. uwalnia typizce ludzi od nieszczę-
(zm. 1895). Ten ostatni przez wy- sia i zguby. Opantszy się w bada-
nalezienie szczepionki przeciw niach na metadsie naukowej, nie
wścieklizmie ratuje pokolenie swo- wynajdując cregoś przypadkiem,
je od powarnej plagi i pracu- nadsiej, czyni swym uerniom

je skutecznie dla postępu chemji. wynalezienia innych jeszcze środ-
Obaj są zwycięzcami. Obaj więcej kow przeciwzwaraszych. W wreczy
dokonali niż Aleksander Hami- samej następcy zwalerywszy już
bal, Perar, lub Napoleon Wielki. dystryt se, na drodze do wynu-

Pierwszy walczy z zakorzenione- lasków dalszych, do dalszego ra-
mi przesadzana niewalącemi swiat towania ludzkości od plag i zmia-
owczesny. Daje wiele swemu odkry szrania cierpień przez chemję już tak
ciem nauce i życiu. doskonale postawioną dzisiaj.

Nauce, bo radat ci os terom Te jubileusz powinniśmy sprawadzić
Kosciota, który stojze twarado przy przed nas idee przewadnie tych
złania uczonych greckich mejsów. Należą oni do Plutarcha

ludzkosci. Dla dobra bliżnich, jedynym tematem pracy i punktem oparcia dla wolności przed ciemnotą, drugi przed moimaby ich z czasem wykstadca. chorobami pracowali życie.

Astronom sławny chowajce w tajemnicy dorobek swego ducha, przed śmiercią daje go światu. Lecz musiał się bronić przeciw napadom wściekłości, światła władców z Tomaszem z Akwim.

Lecz zwycięstwo było wielkie - reformuje w dziele swem, „De revolutionibus orbis coelestium” tytułem, stosunek człowieka do świata. Stojąc go ze stanowiska „średniowieczności” i każe mu usnąć się pyłkiem wobec wszechświata.

Ludwik Pasteur przeciwstawia się opinii Akademii Francuskiej; obala przesady chemiczne i biologiczne z duchem starości techniczne; wprowadza teorię nową opartą na obserwacjach i doświadczeniach laboratoryjnych.

Pokłonimy się w uznaniu wielkim cieniem. Cośmy wydali takich jak Kopernik ludski, jesteśmy jak mówi Napoleon: „... lud namiętny i lekkomyślny. Wszystko się w nim dzieje przez fantazję, a nie według statego planu.

„Może dajcie Polakom plan, sup-

- Niepoohlebne a prawdziwe światodectwo o nas. Lecz mówi to sam

- „Włoch Bonaparte, co z namiętnego a zapalnego narodu doszedł do roli nie bylejakiej woli i charakteru do sprawowania jej, z piunem” wymagającej.

Nammy wskazówek, w tem określeniu nas i w człowieku co je daje. Powinnismy, bo możemy, temu zaprzeczyć w najbliższej przyszłości czynami i zmianami na dobre w poczynaniach naszych codziennych, obywatelskich i towarzyskich.

Powinnismy, bo możemy. Inaczej ile być może, boć widne są teraz te wady nasze tak jaskrawe, co przed rozbiorami się panowały w Rzeczpospolitej. Teraz co chamstwo duchowe nad unyptowem chamstwem panuje i do egzibycji, co nie daj Boże, lub co najmniej wazem do doświadczeń nas oboję przez upatrosność zaprowadzić może. Zuzijmy temperament narodowy na odbudowę świątyni Polski, my cośmy genjussów wydawali ze siebie.

Wstanie Rzeczypospolitej.

Krwawo słońce zachodziło...

Krwawo się zdawał przepojony las i horyzont za nim.

W krew tę wyjechali utani...

Powiodł ich młody utan polski - rycerz Rzeczypospolitej....

Ten co się przez wieki zawsze zjawia.

Zjawia się, gdy tego potrzebuje ojczyzna. Przechodzi w rydwan stawy zapatrzone; przechodzi dla każdego pokolenia widziamy, przez polskie dzieje do dzisiaj...

Mrok otulił las i pola i wioskę cichą. Nie słychać koni tętentu, nie błysnie, ni dźwięknie zbroja.....

Różowi się ranek polski. Ciotki różowe i ptaki jakieś i baranki wnetiste otwone, już wysokiem, słońcem zalegają, potać nieba. Wstał jasny, złotołoty dzień na ziemi polskiej.

Nie tętni kornica na drodze za rzeką, nie lśnią zbroje na bloniu pod borem.... Słońce przesło z twarzą pogodną, nieba pół i stanęło na chwilę by przyjąć się ludzkiej pracy. Potem będzie zachodzić za las zsiniały i schowa się za ziemię rodzącą.

Lecz teraz świeci jeszcze sprawom ludzi... jak nieszczęśliwych zabijających się ludzi.

Za lasem droga wieje się biała ku dali bladej przez Polskę całą.

Dzisiaj bój w Polsce. Najszczęśliwa, wczorajszy tu pan, tyran wczorajszy wygnany przez długiego ciemiężę po obu wyparciu przez polską brać traktuje pół polskich tanów znówu koniem dżim, pędzi znów koczując hordy. Ta ziemia krwawo dyssy, mówi zda się drzew porumem a ipiszych w ich cieniu wojownikach nieustraszonych...

Idzie drogą utani oddział, Purę proporczyki na wiaterek pogodnym. - Zjawia przetoż reszta z obrawo

czarowanych, z opowieści ojców i dziadków wyrosła w czynnie, starym mundarem oślepiła wroga Gjerzynę po raz mnogi...

Ci rycerze polscy...

Jak długo jedziecie przez ziemię swą, na północ i na wschód, ku zachodowi i w południowe kresy.

Czy raz ostatni, by zasiąść za stołem przy miodzie i owocach tej Ziemi bezpieczni z bracią przebiegacie utani swą ziemię.

Daj Ci Boże odpoczynek zapracowany znojni i krowawo narodził byś porządek utonię budować to coś obronił.

Nauczył byś tych co doma byli jak cierpieć kłogo za ziemię w potrzebie, ucieszył się z nią i pod lipą starą byś cieszył się zachodzącym słońcem już nie krwią...

Leuko.

Szcrotka do zębów.

Pewnemu wyrrutkowi społeczeństwa zaczęto się napisać historię... szcrotki do zębów.

Przeobracał manuskrypty, czytał historię kultury różnych narodów i nareszcie doszedł do przekonania, że szcrotkę do zębów wynaleźli — Chińczycy. Warto wspomnieć o Chińczykach, że jest to naród bardzo przyzwyczajony, któremu ludzkość ma do zawdzięczenia wiele.

Chińczycy pierwsi pili herbatę, pierwsi używali opjumu, pierwsi rozcinali brzuchy swoim przeciwnikom z partji politycznej i pierwsi — używali do swych chińskich zębów szcrotki. Została ona wzięta po raz pierwszy dnia 25 czerwca 1498 r. (daty są bardzo ważne dla historyków) do tego czasu ludzkość wcale jej nie miała. Przymianie czyściłi sobie zęby — po miotem mysim (oczywiście suszonym).. artykuł ten wyrobu rzymskiego był lepszym od nowoczesnych past do zębów, proszków normalnych zwiastora apatentowanych — a to z tej przyczyny, że lepiej od nich pachnie i że wiadomo z czego zostaje robionym.

W pewnym okresie czasu powstał obyczaj, że ludzie ptókali sobie

gardło, to jest zęby winem; oczywiście, że nie wolno go było przetkać
inaczej nie odpowiadałoby celowi swojemu. Murzyni nie czyścili sobie
nigdy zębów i nawet nie myśleli o tym, mikstury do zębów zjadają na
deser, to też mają śliczne zęby. Amerykanie czyścili sobie ciągle zęby,
które ich bolą i dlatego, naję tam dwie plagi: ból zębów i nad-
mierna ilość dentystów.

Przed dniem 25 czerwca 1998 r. było mało ludzi, którzyby narzekali
na ból zębów, lecz od czasu gdy chińczyk wynalazł szczotkę, zaczął
się światowy pochód triumfalny nie szczotki do zębów - ale bólu
zębów. *ESBE.*

— Młoda matronka: „Ach mój Boże, jakże ja nie mogę zarządzać
tej kury... Czybyś ty czasem nie mógł... przejechać jej naszym sa-
mochodem?”

— Ł koczur. Kapral: „Jak się narywacie? - Dureń. - Wy
się narywacie dureń-no całowicie, to jak was wtedy narwać, gdy
trzeba czasem być trochę ordynarnym.”
Turek (cock)

Gdy zmierzch zapada...

Gdy zmierzch zapadnie, widuję w pomroce
jakis berwanny, berstoneczny sad.

Drzewa w nim smutne, drwne i sieroce

I drwne smutny każdy kwiat i kwiat.

Jaka tam straszna pustka dróg i drówek

I czerwie powiędłych bez rozważania róż!

Ktoś przechodzący spojrzeniem je uniekt

I uschły wszystkie bezpowrotnie już.

Dzisiaj nikogo nie widac w tym sadzie,

I każdego kęta smutek, pustka technic

Urok coss gesty na sierockach się kładzie

I tak mijają lata, noce, dni...

Spetca.

Ogłoszenie.

- Są w Redakcji do nabycia egzemplarze „Swastyki” z II-go, III-go i IV numeru po cenach dawnych.

- Prosimy o nadsyłanie artykułów do Swastyki

Redakcja

Redaktor: L. Kijawa.

Wydawca: Br. Pomoc.